



Przeżywamy okres Adwentu. Dla większości z nas nie jest to pierwszy Adwent w życiu, a więc warto rozpocząć pracę duchową, aby spotkać Chrystusa z czystym sercem. W takim przygotowaniu na spotkanie nasza Redakcja pragnie towarzyszyć każdemu z Was, Drodzy Czytelnicy. Kolejne adwentowe „słowo” przysłał nam Arciom Tkaczuk, który teraz pracuje jako wolontariusz w Kamerunie na jednej z misji. Spróbujmy przyjąć kolejną rekolekcyjną odpowiedź. Przy stole bożonarodzeniowym czytają Ewangelię, przy nim jedzą i przepraszają, przy nim toną w samotności i nie słyszą siebie przez zgiełk głosów, stół bożonarodzeniowy przewracają, a później matka z dziećmi zbiera potrawy z podłogi, jego ładnie przystrajają i przy nim banalnie jedzą kolację, zazwyczaj coś przypominają i ktoś słucha w milczeniu. Jakim by nie był, zawsze nazywają go bożonarodzeniowym. Tak po ludzku, jak każdy umie i chce.

†

Wkrótce kolejne Boże Narodzenie. Ile lat żyjemy, tyle razy Pan Bóg przypomina nam tę tajemnicę. Niby jesteśmy dziećmi, którym trzeba wszystko sto razy powtarzać. Te same kolędy, ten sam opłatek, te same życzenia proboszcza na Pasterce. To wszystko wydaje się tak dalekim od nieba, tak ziemskim i banalnym, że rodzi się chęć przeciwstawienia się, buntu, niezgody. Tak jeszcze niedawno robiłem i ja.

Jeszcze w zeszłym roku napisałbym, że tajemnicę Wcielenia schowamy pod opłatkiem, pod stołem wigilijnym, pod prezentami i choinką. Ale liczne rozważania nad sensem przyjścia Chrystusa, nad tym zatartym „Bóg przyszedł na ziemię, by zbawić człowieczeństwo” nie przyniosły owoców. Nawet radość poszukiwania sensu tego wszystkiego już nie jest tak świeża. Po raz kolejny pochylasz się przed nim i zgadzasz, że jesteś po prostu małym człowiekiem. Pozostaje tylko pokora i cichy ruch naprzód. Więc o stole rozmowa.

Po raz pierwszy w życiu chcę wyjąć świąteczny obrus, zjeść opłatek i po prostu się schować w miękkich Świątach. Tak bardzo chcę powiedzieć: „Panie Jezu, chodź z nami zjeść ze smakiem, porozmawiać, może czymś się ogrzać”. Niby myślisz, że nie chcesz ziemi, tylko nieba. A niedawno, kiedy miałem gorączkę 40,5 stopni i ze mnie dosłownie ciekło, zrozumiałem, jak chcę żyć i jak chcę wędliny z serem i chlebem. Dlatego w tym roku zapraszam Jezusa po prostu po ludzku coś zjeść i o czymś cicho porozmawiać. I On przyjdzie, bo jest Bogiem i według Ewangelii nie odmawiał się od tego.

WARTO ZAPAMIĘTAĆ

WIGILIJNE DZIEŁO POMOCY

Świeca „Caritas” na stół świąteczny – to pomoc dla biednych dzieci. Wielkimi krokami zbliża się okres

ŚPIESZMY SIĘ ROBIĆ DOBRO!